Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie, miesięcznie **M 480**, z odnoszeniem do domu **M 520**. Zamiejscowa **M 540**. Zagranicą **640**. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 310. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 14. listopada. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Przesilenie państwowe szczęśliwie zażegnane.

Orędzie Naczelnika w Sejmie. — Projekt rządowy przyjęty. — Teren głosowania będzie rozszerzony.

Decydujące narady u marszałka.

Rząd przyjmuje stanowisko Naczelnika Państwa za swoje.

Warszawa. (ETE) Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Rady ministrów powziętą została następująca urzędowa uchwała: Rada **ministrów postanawia eliminować osobę Naczelnika Państwa z dyskusyi politycznej**, jaka się wytworzyła w sprawie wileńskiej i **przyjąć punkt widzenia Naczelnika Państwa za stanowisko rządu.**

Projekt rządowy.

Warszawa. (EE) Na konferencyi przedstawicieli stronnictw u marszałka prezes ministrów przedstawił posłom **projekt rządowy rozwiązania sprawy wileńskiej.** W projekcie tym, podzielonym na cztery punkty, sejm ma przeprowadzić zgodę na **udział w wyborach do sejmu wileńskiego powiatów brasławskiego i lidzkiego, ustalić, iż wyborami zarządzać będzie generał Żeligowski, wykonaniem wyborów zaś zajmie się istniejąca tam władza administracyjna.** Pozatem sejm uchwali **statut autonomiczny ziemi wileńskiej** i składa tę uchwałę zgromadzeniu delegatów wileńskich jako swoją propozycyę, wreszcie zgromadzenie delegatów wileńskich opowie się jedynie za tem, czy pragnie przyłączenia do Polski, czy też nie. Po przedstawieniu projektu prezydent oświadczył, że **projekt ten rząd stawia jako kwestyę zaufania i w razie odrzucenia go zmuszony będzie złożyć dymisyę. Do oświadczenia prezydenta przyłączyli się ministrowie Skirmunt i Michalski.**

Przebieg konferencyi.

Warszawa (tel. M.). Wczoraj od godziny 10-ej rano do 2 po południu odbywała się **u marszałka narada przedstawicieli stronnictw sejmowych w sprawie wileńskiej.** W miarę rozwoju tych narad — podług nadchodzących do kuluarów wiadomości o przebiegu posiedzenia, — wzrastała nadzieja osiągnięcia kompromisu. **W konferencyi u marszałka uczestniczyli: premier Ponikowski, ministrowie Skirmunt, Michalski, Downarowicz i Darowski.** Kluby były reprezentowane przez swoich przywódców.

Premier **Ponikowski** oświadczył, że **program w sprawie wileńskiej**, zawarty w znanych formułach, **jest obecnem stanowiskiem rządu.** Premier zwraca uwagę no następstwa przesilenia na najwyższem stanowisku, które fatalnie odbiłoby się na polityce zagranicznej, w życiu gospodarczem państwa i w sprawach wojskowych Premier zaapelował do Sejmu, aby znalazł rychłe wyjście z ciężkiego położenia i zajął jednolite stanowisko.

Następny mowca, minister **Skirmunt**, odczytał ostatnie **raporty poselstwa polskiego w Paryżu**, z których wynika, że

FRANCYA JEST ZA ROZSZERZENIEM TERYTORYUM GŁOSOWANIA.

Minister Skirmunt podkreślił przytem wypróbowaną życzliwość Francyi dla Polski. Zdaniem ministra Skirmunta **stanowisko Anglii będzie tylko formalne, tak samo** i stanowisko **rządu włoskiego. Rząd więc musi**

SPRAWĘ WILEŃSKĄ TRAKTOWAĆ W ZWIĄZKU ZE STANOWISKIEM ZAGRANICY.

Minister Michalski wskazał wrażliwość giełdy na ostatnie wiadomości, grożące przesileniem i zaznaczył, że

USTĄPIENIE NACZELNIKA PAŃSTWA ODBIŁOBY SIĘ FATALNIE NA FINANSACH PAŃSTWA I ZNIWECZYŁOBY PODJĘTE OFIARY FINANSOWE.

Nastąpiła dyskusya, w czasie której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Po dyskusyi **premier zaproponował, aby Sejm** przez swych delegatów **wszedł w ścisły kontakt z Belwederem.** W końcu marszałek odczytał **projekt kompromisowy** w sprawie wyborów wileńskich.

Kompromisowy projekt marszałka.

Projekt ten opiewa:

1) Sejm uchwala natychmiast **statut autonomii dla Wileńszczyzny**, uwarunkowany oświadczeniem się za Polską większości posłów tak zwanej Litwy Środkowej do sejmu ziemi wileńskiej

2) **do ziemi wileńskiej ma należeć: a) Litwa środkowa, b) powiaty lidzki i brasławski c) ewentualnie powiaty worożyński, wilejski, dziśnieński i dunilowicki;**

3) natychmiast **po uchwaleniu statutu zarządzone będą wybory do sejmu ziemi wileńskiej z grupy a) i b) ewentualnie i z grupy c)** na tych samych zasadach, na jakich ogłoszone zostały na „Litwie Środkowej".

Posiedzenie przewodniczących zostało zakończone zapowiedzią **marszałka, że w godzinach wieczornych uda się do Belwederu** i przedłoży Naczelnikowi Państwa powyższy projekt. Na godzinę 8'30 marszałek zwołał ponowną konferencyę przedstawicieli stronnictw sejmowych.

Naczelnik Państwa odrzuca przedłożony projekt.

Warszawa (tel. wł.). O godzinie 4 po południu marszałek udał się do Belwederu, gdzie Naczelnikowi przedłożył swój kompromisowy projekt, zaakceptowany na konferencyi przedstawicieli stronnictw sejmowych.

NACZELNIK PAŃSTWA ODRZUCIŁ PROJEKT PRZEDŁOŻONY I ZAPOWIEDZIAŁ NA GODZ. 8-mą WIECZOREM PRZYBYCIE DO SEJMU.

Interwencya przedstawicieli państw sprzymierzonych.

Warszawa (tel. M.). Krążą tu pogłoski, że wczorajsze posiedzenie rady ministrów zakończone około godziny 2 w nocy, było poświęcone zapowiedzianemu **demarche posłów państw sprzymierzonych.** W tem demarche, które ma nastąpić dzisiaj, ma być wskazane **przykre wrażenie, jakie na ich rządy wywołało przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa.**

Naczelnik Państwa w sejmie.

O 9'05 przybył do Sejmu Naczelnik państwa w towarzystwie ministrów Ponikowskiego, Skirmunta, Downarowicza i Darowskiego i udał się na posiedzenie konwentu seniorów. Naczelnik odczytał **orędzie w sprawie wileńskiej**, w którem przypomina wypadki na terenie Wileńszczyzny, jak również stanowisko Wileńszczyzny w położeniu międzynarodowem, wreszcie zaznaczył, że rząd nie dążył do wcielenia Litwy siłą. Zasadniczym punktem orędzia jest następujące zdanie: Przez długie wieki kwestya litewska była rozstrzygana mieczem, jednakże to nie prowadzi do celu i kwestya ta musi być rozstrzygana **przez prawo.**

Konwent seniorów był zaskoczony tem orędziem i w przeciągu 5 minut nikt głosu nie zabierał. Wreszcie poseł **Rataj** zapytał, czy Naczelnik państwa i rząd kładą nacisk na trzeci punkt deklaracyi, który mówi o uchwaleniu przez Sejm warszawski statutu autonomicznego dla Litwy.

Naczelnik państwa odpowiedział: Ja ten punkt trzeci uważałem za **ustępstwo** z mojej strony.

Pos. **Głąbiński** po chwili milczenia oświadcza: Uważaliśmy, że ten punkt budzi bardzo poważne obawy.

Pos. **Daszyński** oświadcza, że jest **gorącym zwolennikiem federacyi.**

Pos. **Głąbiński** żachnął się, stając **w obronie orędzia Naczelnika państwa.**

Dla ilustracyi podajemy jeszcze raz projekt kompromisowy: Sejm zgadza się na dokonanie wyborów do Zgromadzenia Delegatów Wileńszczyzny na terenie powiatów lidzkiego i brasławskiego. Wybory dokonane zostaną przez gen. Żeligowskiego i administracyę (polską), która w tych powiatach się znajduje. Punkt trzeci, który został **skreślony**, brzmi: Uchwali statut autonomiczny dla

ziemi wileńskiej jako propozycyę ze swej strony. Punkt czwarty brzmi: Zgromadzenie Delegatów ziemi wileńskiej opowie się za przyłączeniem do Polski lub nie.

Punkt ciężkości był więc w punkcie 3. Tymczasem endecya walczyła właściwie o punkt 1. Ostatecznie na konwencie wszyscy się zgodzili, aby rząd wniosek ten po skreśleniu punktu 3 go przedłożył Sejmowi we wtorek do głosowania.

Deklaracya i orędzie Naczelnika Państwa.

Warszawa. (PAT) Naczelnik Państwa na posiedzeniu konwentu seniorów sejmu ustawodawczego, odbytem w gmachu sejmowym dnia 12 bm., oświadczył w sprawie kryzysu spowodowanego kwestyą wileńską co następuje:

W ciągu przeszło roku państwo polskie znajduje się w stanie pertraktacyj i próby zgodnego z innemi wysokiemi stronami załatwienia sporu o ziemię wileńską. W ciągu tego roku **żaden z rządów polskich nie pozostawiał wątpliwości, że istotą sporu nie jest tylko część terytoryum zwanego Litwą Środkową.** Wobec tego Naczelnik Państwa uważa, że **jest odpowiedzialnym za reprezentowanie tego właśnie stanowiska,** rozumiejąc zresztą, że przez to w niczem nie naruszy praw narodu polskiego do zmiany dotychczasowego stanowiska rządów polskich przez swoje przedstawicielstwo sejmowe.

Co do samej istoty sprawy, **osobisty pogląd Naczelnika Państwa wynika nie z dziejów chwili obecnej, lecz z długoletniej i kilkuwiekowej historyi Wilna i ziemi wileńskiej. Ziemia ta była terenem spornym przez wieki całe pomiędzy Polską a naszym wschodnim sąsiadem.** Specyalnie po upadku dawnej Rzeczypospolitej Rosya wytężyła wszystkie swoje siły dla odrobienia całej poprzedniej kilkuwiekowej historyi związku tej ziemi z Polską. Te wysiłki Rosyi w skutkach swych zagmatwały i zaciemniły kwestyę, czem jest właściwie Wilno i ziemia wileńska: Polską, Rosyą, Litwą, Białorusią?... Naczelnik Państwa, jako syn tej ziemi, stwierdził, że **niejasność pojęć, czem jest ziemia wileńska, była tak wielką, że jest realną podstawą rozważań całego świata nad tą sprawą** i niestety była udziałem zarówno wielkiej części Polaków, jak i części ludności tej ziemi, która stawała się typowym krajem „tutejszych“ i „z zabranego kraju“.

Tę gmatwaninę pojęć i różnolitości tradycyi historycznej w dotychczasowych dziejach rozcinał tylko miecz. Mieczem tym rozstrzygniętą została i obecnie sprawa Wilna i jego ziemi. Naczelnik Państwa sądzi, że **Polska nie może ograniczyć się do tego jedynie sposobu rozstrzygnięcia losów** tej właśnie ziemi i to ze **względu zarówno na szacunek do wielkich tradycyj historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkiej siły moralnej.** Dlatego też, po przeprowadzeniu licznych rozmów z poszczególnymi posłami i przedstawicielami stronnictw oświadczył, że po rozważeniu wszystkich stron sprawy, robiąc próbę kompromisu ze swego zasadniczego stanowiska, **stoi przy projekcie rządowym, od którego odstąpić nie jest w stanie.**

Naczelnik Państwa oświadczył, że prosi o **niemieszanie do tej sprawy ani jakichkolwiek dyskusyi w zakresie t. zw. federacyi, ani rozważania pytań: aneksya czy plebiscyty,** jako zasady rozstrzygania kwestyi spornych w świecie. Naczelnik Państwa bowiem, **chcąc poddać rozstrzygnięcie sporu samym mieszkańcom ziemi wileńskiej, nie szuka w niczem sposobu skrępowania jej woli i żadnego programu jej nie chce narzucać,** natomiast w kwestyi: aneksya czy plebiscyty, nie sądzi, aby w obecnej dziejowej chwili można było stosować niezględnie we wszystkich wypadkach zarówno w świecie całym, jak i w Polsce jedną i tę samą zasadę.

Szczegóły rozstrzygającego posiedzenia

Warszawa (PAT). **Naczelnik Państwa przybył o godzinie 9 wieczorem do gmachu sejmowego,** na zebranie przedstawicieli klubów sejmowych, pod przewodnictwem marszałka Sejmu **Trąmpczyńskiego,** w obecności prezydenta ministrów **Ponikowskiego,** oraz ministrów: **Skirmunta, Downarowicza i Darowskiego.** Kluby sejmowe reprezentowali: P. S. L. **Rataj,** Związek lud. nar. **Głąbiński,** Zjednoczenie lud. **Skulski,** P. P. S. **Daszyński,** Narodowo chrześć. Klub robotn. **Czerniewski,** N. P. R. **Chądzyński,** Wyzwolenie **Komorowski,** Narod. chrześć. stronnictwo ludowe **Dubanowicz,** klub pracy konstyt. **Federowicz,** lewica P. S. L. **Stapiński,** klub mieszczański **Tomaszewski,** polski klub katol. lud. **ks. Kotula.**

Marszałek Sejmu zagaił obrady i **przedstawił projekt kompromisowy,** umotywowany. **Następnie** Naczelnik **Państwa odczytał deklaracyę, aprobującą wniosek rządu:**

1) Sejm zgadza się na dokonanie wyborów do zgromadzenia delegatów ziemi wileńskiej na terenie powiatów brasławskiego i lidzkiego.

2) **Wybory do zgromadzenia delegatów ziemi wileńskiej zarządzi generał Żeligowski, a wykona wybory w poszczególnych powiatach istniejąca tam obecnie administracya.**

4) **Zgromadzenie delegatów ziemi wileńskiej opowie się za przyłączeniem ziemi wileńskiej do Polski lub nie.**

(Punkt 3 projektu autonomii dla Litwy Środkowej został cofnięty. — Przyp. Red.).

Ponieważ nikt z obecnych przedstawicieli klubów głosu nie zabrał, marszałek zakonkludował, że rzeczą rządu jest, aby projekt swój przedtawił Sejmowi jako projekt ustawy lub uchwały.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Posłowie P.S.L. na konferencyi u Naczelnika

Warszawa (tel. M.). Posłowie **Dąbski i Erdman byli wczoraj w nocy u Naczelnika Państwa na dłuższej konferencyi. Naczelnik Państwa** wyłuszczył motywy swego postępowania, przyczem **podkreślił kilkakrotnie niesłychane postępowanie wrogiej prasy, która nie szczędzi mu żadnych przykrości i poniewierki, niedopuszczalnych w żadnem innem państwie.**

Niezręczność premiera jedną z przyczyn przesilenia.

Warszawa (tel. M.). Klub P. S. L. stale trzymał się zasady, że przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa byłoby katastrofą. Klub jest za rozszerzeniem terytoryum wyborów. **Wśród ludowców panuje rozgoryczenie na rząd, który przez nieudolność w tej sprawie, niezwykłą w stosunkach parlamentarnych, wywołał przesilenie.** Gdzieindziej Naczelnik Państwa jest pośrednikiem między rządem a parlamentem w krytycznych momentach. U nas p. **Ponikowski chwycił się nowej metody i wysunął Naczelnika Państwa na czoło, zamiast albo ustąpić, albo podjąć jego życzenia i przyjść przed Sejm.** P. Ponikowski sam usiłował być pośrednikiem między Sejmem a Naczelnikiem Państwa. Jest to absurd parlamentarny, na którem p. Ponikowski poznał się dopiero w nocy z piątku na sobotę, kiedy na gwałt o godzinie 11'30 rozsyłał sekretarzy, aby szukali ministrów. Gdyby p. Ponikowski zrozumiał to wcześniej, nie mielibyśmy przesilenia.

Król rumuński na tronie węgierskim.

Konferencya w Budapeszcie.

Cieszyn. (ETE) Z Paryża donoszą, że **obecnie bawi w Budapeszcie Komisya rumuńska w sprawie rokowań co do kandydatury króla rumuńskiego Ferdynanda na tron węgierski. Rokowania tej Komisyi z rządem węgierskim doprowadzą prawdopodobnie do pomyślnego rezultatu.**

Ostatnia próba przed wojną!

Pesymizm wśród uczestników konferencyi.

Berlin (ETE). „Berliner Tagblatt“ donosi z Londynu, że **wśród uczestników konferencyi waszyngtońskiej panuje usposobienie pesymistyczne. W kołach poinformowanych nie wierzą w zaprowadzenie rozbrojenia powszechnego. Konferencya waszyngtońska jest ostatnią próbą uchylenia wojny amerykańsko-japońskiej.**

Minimalny pacyfistyczny program Hardinga.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Waszyngtonu pod datą 11-go, że **Harding** przedłoży konferencyi program, zawierający sześć punktów:

1) **Ścisła międzynarodowa współpraca jest koniecznie potrzebną. Ameryka, nie przystępując do Ligi Narodów, nie będzie się sprzeciwiała jej działalności pod warunkiem, że ta działalność ograniczy się na Europę.** Celem wspólnej pracy mają się odbywać zebrania, podobne do konferencyi obecnej.

2) **Stany Zjednoczone stoją na stanowisku nietykalności Chin,** mimo, że uważają za konieczne uwzględnienie zasad Japonii.

3) **Przy uchwale w sprawie rozbrojenia musi być uwzględniona sytuacya Anglii w sprawie dostawy środków żywności i surowców.**

4) **Należy uwzględnić stanowisko Francyi. Traktat między Anglią, Francyą i Ameryką nie będzie odnowiony. Ameryka poprze Francyę przez nacisk na Niemcy.**

5) **Nie należy utrzymywać w nadziei radykalnych pacyfistów co do zupełnego rozbrojenia.**

6) **Jeżeli konferencya nie wyda rezultatów, w każdym razie wskaże przeszkody, które nie pozwoliły na dojście do zupełnego porozumienia, oraz osoby, które są za to odpowiedzialne.**

Wilson nie weźmie udziału.

Paryż (PAT. Wied. Biuro koresp.). „Matin“ donosi z Waszyngtonu, że **Wilson, mimo serdecznego zaproszenia prezydenta Hardinga, nie weźmie udziału w otwarciu konferencyi.** Wilson jest częściowo sparaliżowany, jednak w pełni władz umysłowych.

Program otwarcia konferencyi

Bordeaux (Radio. PAT). Otwarcie konferencyi waszyngtońskiej wyznaczono na sobotę na godz 10'30. Posiedzenie otworzy prezydent Harding, poczem sekretarz stanu Hughes przedłoży sposób wyboru prezesa konferencyi. W końcu nastąpi wybór sekretarza generalnego oraz desygnacya komisyi, która będzie miała za zadanie ułożyć program prac.

Konferencya potrwa miesiąc.

Bordeaux (Radio. PAT). Wedle doniesień z Waszyngtonu, **plenarne posiedzenia konferencyi będą publiczne, a natomiast posiedzenia komisyi będą tajne.** Przypuszczają, że **konferencya potrwa co najmniej miesiąc.** Prace pozytywne konferencyi, jak przypuszczają, rozpoczną się w poniedziałek. Jako **pierwsza wejdzie pod obrady sprawa ograniczenia zbrojeń morskich.** Do sekretarza stanu Hughesa zwrócono się, aby zażądał przedłożenia konferencyi wszystkich traktatów, zawartych między państwami reprezentowanemi na konferencyi, a Chinami, oraz traktatów, dotyczących Chin, a zawartych przez poszczególne mocarstwa.

Delegat japoński o rozbrojeniu floty.

Paryż. (ETE) W rozmowie z korespondentem „Matin'a“ zaznaczył kierownik delegacyi japońskiej na konferencyi waszyngtońskiej baron **Kato, że Japonia posiada mniejszą flotę od Stanów Zjednoczonych i Anglii,** jakkolwiek bezpieczeństwo jej wymagałoby potężnej floty. Co do nowego japońskiego programu budowy floty, to zaznaczył Kato, że jeszcze przed rokiem ogłosił on oficyalnie gotowość zredukowania tegoż pod warunkiem jednak, że inne mocarstwa uczynią to samo.

Rosyi nie dopuszczono do konferencyi.

Lingby (Radio. PAT). Pewne **koła rosyjskie czyniły starania, aby przedstawiciele Rosyi wzięli udział w konferencyi waszyngtońskiej.** Podobno rokowania w tej mierze odbywały się w Londynie. **Rzecz spotkała się jednak z oporem interesowanych państw.** Rosya może być wtenczas dopuszczona do stosunków dyplomatycznych, gdy uzna prawa międzynarodowe i da gwarancyę wypełnienia swoich międzynarodowych zobowiązań.

Poseł Bardel rezygnuje z mandatu.

Warszawa (tel. M.). Korespondent Wasz dowiaduje się, że dziś zgłoszona została oficyalnie w kancelaryi sejmowej **rezygnacya posła Bardla z mandatu poselskiego.**

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

Sprawa Wileńszczyzny a traktaty.

Kraków, 13 listopada.

Wobec przedłużania się, a zarazem zaostrzania kryzysu w sprawie „rozszerzenia" lub „zwężenia" terenu wileńsko-litewskiego, na którym mają być rozpisane wybory do sejmu, orzekającego o przynależności państwowej tego kraju — należy tę kwestyę rozpatrzeć także nie tylko ze stanowiska wewnętrzno-państwowego polskiego, lecz w oświetleniu traktatów międzynarodowych. Potrzeba bowiem pamiętać, że w myśl § 87 traktatu wersalskiego nie my sami, lecz **mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone oznaczyć mają wschodnią granicę Polski** — a to samo uwzględnienie traktatów międzynarodowych trzeba mieć również na uwadze w sprawie Małopolski Wschodniej.

Nie znaczy to wcale — zauważa słusznie warszawski „Kur. Pol." — jakobyśmy w jednej czy drugiej sprawie czekać mieli ze wschodnim fatalizmem, co nam Rada Najwyższa lub Liga Narodów powiedzieć zechcą, znaczy jednak, że w nasz rachunek polityczny wstawić musimy i te międzynarodowe czynniki. Tego nasz Sejm w sprawie wileńskiej nigdy nie czynił i doprowadził ją też do tego stanu rozpaczliwego zamieszania, w jakim się dziś znajduje.

„Kwestya terytoryum, na którem odbyć się mają wybory do sejmu wileńskiego, wówczas tylko rozumnie u nas rozstrzygnięta być może, jeśli nasze stronnictwa zdadzą sobie sprawę z dwóch rzeczy: naprzód, że traktat ryski jest, o ile ustala naszą granicę z Rosyą, lex imperfecta, prawem, dla którego **międzynarodowej skuteczności, potrzeba jeszcze uchwały mocarstw** (a to samo odnosi się do wszelkich ustaw Sejmu w tym zakresie) — powtóre zaś, że **ustalenie** terytoryum wyborczego stanowi z punktu widzenia mocarstw **część składową sporu** między Polską a Litwą, **znajdującego się pod orzeczeniem Ligi Narodów.**

„Usunięcie z terenu wyborczego tych powiatów, które międzynarodowo uważane są za sporne między Polską a Litwą, dokonane na zasadzie traktatu ryskiego, jest próbą przesądzenia zarówno decyzyi mocarstw w myśl art. 87 traktatu wersalskiego, jak decyzyi Ligi w sprawie litewskiej.

Obok tego stoi fakt drugi: **tego rodzaju przesądzenie sprawy, opierające się** pod względem międzynarodowym **wyłącznie na traktacie ryskim, sprzeciwia** się najwyraźniej temuż samemu traktatowi i może przez to nietylko stać się punktem wyjścia konfliktu z mocarstwami, ale także dać sowietom w rękę broń przeciw nam. Artykuł III. traktatu ryskiego powiada bowiem, że „o ile w skład ziem, położonych na zachód od oznaczonej w art. II. granicy wchodzą terytorya sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytoryów do jednego z tych dwóch państw należy do Polski i Litwy". Więc brak nam niestety prawnej podstawy, by przez jednostronne ograniczenie terytoryum spornego między Polską a Litwą, traktować owe tereny jako definitywnie w skład Rzeczypospolitej wchodzące.

„Postanowienie art. III. traktatu ryskiego, o którego egzystencyi niektóre nasze czynniki polityczne zapomniały, zdaje się, zupełnie, ma swoje źródło w tem, że rząd sowiecki w traktacie z Litwą z 12 lipca 1920 r. terytoryum to przyznał Litwie. W tajnym anneksie do tego traktatu, ogłoszonym w „Times'ie" z 5 sierpnia 1920 rząd sowiecki obecność swych wojsk na tem terytoryum usprawiedliwiał koniecznościami wojny z Polską, rząd kowieński zaś przyjął tę deklaracyę z zastrzeżeniem, że po ustaniu tych konieczności wojska sowieckie stamtąd natychmiast ustąpią.

Nas naturalnie traktat bolszewicko-litewski ani bezpośrednio obchodzi, ani obowiązuje. Ale on to właśnie stanowi podstawę prawną, na której opiera się rząd kowieński w swoim z nami procesie przed Radą Ligi Narodów. Procesu tego z pewnością nie przetniemy jednostronnem z naszej strony postanowieniem, że powiaty poza Litwą Środkową już do nas definitywnie należą, opierając się przytem na traktacie ryskim 1921 r., który nawet coś wprost przeciwnego!

Stojąc na stanowisku takich raz potwierdzeń, drugi raz zaprzeczeń jednego traktatu, zapominania drugiego — konkluduje „Kur. Pol." — poza politycznym z Ligą Narodów konfliktem, popsulibyśmy sobie w Genewie pozycyę naszą prawną, która jest teraz doskonała. Albowiem **rząd kowieński**, licząc w lipcu 1920 r. na zupełną zagładę Polski przez bolszewików, popełnił wielką nieostrożność. Oparł się na fakcie, że decyzya Rady Najwyższej z 8 grudnia 1919, ustanawiająca prowizoryczną wschodnią granicę Polski, t. zw. linia Curzona nie została mu zakomunikowana i w traktacie z 12 lipca 1920 uzyskał od sowietów terytoryum, położone na zachód od tej linii. **Znajduje się więc obecnie w konflikcie prawnym z decyzyą wielkich mocarstw.** Niektóre z naszych stronnictw (mówiąc wyraźnie, narodowa demokracya) chcą mu widocznie dopomódz do wyjścia z tej sytuacyi, stwarzając taki sam i gorszy jeszcze konflikt prawny między Polską a międzynarodowym w sprawie litewskiej trybunałem.

—ooo—

Fiasco angielskiej polityki na bliskim Wschodzie.

Kraków, 13 listopada.

Stosunek państw zachodnich do wypadków na bliskim wschodzie zaczyna się powoli wyjaśniać. Tajemne drogi dyplomacyi powoli występują na światło dzienne, wyjaśniając niektóre momenty politycznej gry, które pozwalają ocenić politykę ententy w sprawie Konstantynopola, Turcyi i Grecyi.

Ożywioną dyskusyę na tem tle prowadzi prasa francuska, której opinia skłania się coraz bardziej ku Turcyi, uznając prawa jej do azyatyckiej części byłego imperyum tureckiego. Odnosi się wrażenie, jakoby Francya, korzystając z omyłek Anglii, chciała wzmacniać swoje wpływy na wschodzie, wpływy mocno zachwiane po wydaleniu Konstantyna z Grecyi i po walkach francusko-greckich w roku 1916.

Prasa francuska wykazuje błędy koalicyjnej dyplomacyi, która spowodowała wygnanie króla. Okazuje się teraz, jak niepopularnem było to wygnanie. Gdy generał francuski Jounart przybył do Aten po króla, z gór ruszyli chłopi na jego ratunek. Przyłączyło się też do nich mieszczaństwo. I gdyby sam król był nie znalazł wyjścia z sytuacyi i nie oszukał czujności swoich poddanych, — nie obyłoby się bez tragicznych wypadków.

Trudno się też dziwić, że znienawidzono Venizelosa, który bez obcej pomocy nie mógł się ostać w Atenach. Niezadowolenie z rządów Venizelosa przedostało się szybko do wojska, które wprost zaczęło odmawiać posłuszeństwa nowej władzy.

Grecya znalazła się tedy w stanie trwałego wzburzenia, tłumionego prześladowaniem, terorem sądowym i okrucieństwami venizelosistów. Jakkolwiek bowiem sam premier nie odznaczał się okrucieństwem, to urzędnicy jego, zwłaszcza na prowincyi, byli zaopatrzeni w zbyt obszerne pełnomocnictwa. Wspólnicy Venizelosa popychali go do szeregu zarządzeń, depopularyzujących go ogromnie w oczach opinii.

Wskutek tego o pacyfikacyi w Grecyi nie mogło być mowy. W ciągu trzech lat Grecya stała się widownią kilku tysięcy rozpraw sądowych o zdradę. Setki ludzi rozstrzelano, mordzono bez sądu. Venizelosiści okazywali więcej zawziętości, niż sam premier, a minister Renpolis wyznał, że „rząd jest bezsilny wobec władzy zwolenników".

Dotychczasowa zatem polityka koalicyi względem Grecyi dała wyniki zgoła niepożądane. Tem mniej zrozumiałą okazuje się dalsza polityka Anglii na bliskim wschodzie, gdzie na miejscu Turcyi chce Wielka Brytania widzieć koniecznie państwo greckie. Jeśli tę drogę wybrała Anglia dla stworzenia przeciwwagi agitacyi bolszewickiej i zabezpieczenia swych prowincyj, to droga ta okazała się już zupełnie zawodną. Anglia chce ugłaskać agitatorów bolszewickich, a ich braci rodzonych — nacyonalistów tureckich pragnie poskromić bronią. Fiasko angielskie jest już wyraźne: Dnia 16 marca b. r. sowiety zobowiązały się nie wchodzić w drogę Anglii, a dnia 17 września 1921 lord Curzon przyznał się już do fiaska tej polityki i przedstawia długą listę sowieckich wykroczeń: w Indyach, Afganistanie, Persyi, Turkiestanie. Bolszewicy pod niecają usposobienia antyangielskie, uciekinierzy tureccy znajdują opiekę w Rosyi, która nie żałuje subsydyów w ludziach i materyale dla rewoltowania prowincyi angielskiej. Przygotowują oni zwolna wśród maskowanego pokoju wielką azyatycką queryllę.

—oOo—

Na marginesie politycznym.

Mylna dyagnoza.

Niedawno omówiliśmy ogólnie broszurę, istotnie niesłychaną, posła Zamorskiego, wydaną w Ameryce. Obecnie temu osobliwemu „dziełu" endeckiego posła poświęca zjadliwe lecz druzgocące uwagi spostrzegawczy widać „Kuryer polski".

„Robotnik" przytacza szereg ustępów z broszury posła Jana Zamorskiego, nadmieniając, iż „trudno dobrać wyrazów w języku polskim, ażeby skwalifikować nikczemności, które znajdujemy w tej broszurze". Nie zgadzam się. Przy pewnym wysiłku można takie wyrazy w języku polskim odnaleźć, czego zresztą dowodzi ten sam artykuł „Robotnika", gdzie jest przecież mowa o „zbrodniczej robocie", o „łajdackich plotkach" i „najgrubszych łotrostwach".

Ale „Robotnik" nie zoryentował się i postawił mylną dyagnozę.

Co pisze poseł Zamorski? Pisze, że krakowscy strzelcy „składali się z mętów i szumowin wyższych z kryminału", że „odmawiali wszelkiego udziału w uroczystościach narodowych", że „obok mordowania Polaków dla rozrachunków, trudnili się rabunkiem, gwałcili też dziewczęta, mimo że przywieźli ze sobą wiele żydówek z Krakowa".

A dalej pisze poseł Zamorski, iż nie jest nieprawdopodobnem przypuszczenie, że uwięzienie Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu „odbyło się za obopólnem porozumieniem ażeby skompromitowanemu Brygadyerowi przywrócić utraconą popularność wśród narodu przez dodanie mu aureoli więźnia stanu, a więc męczennika sprawy narodowej". Niemcy też chcieli mieć przez to w osobie Piłsudskiego lepsze „narzędzie" swojej polityki. I jeszcze pisze poseł Zamorski, że „Piłsudski nie chciał tworzyć wojska narodowego", że „brał pieniądze na wojnę bez kontroli i rachunku, a żołnierz chodził bosy i obdarty", że „pan Piłsudski prowadził wojnę z bolszewikami, bo wojna dawała jego socyalistom czas do zdezorganizowania kraju i do przerabiania duszy żołnierskiej na socyalistyczną, uważał się jednak zawsze za druha bolszewików, za druha tak oddanego, że „kiedy bolszewikom groził upadek, pan Piłsudski wstrzymał atak polski".

Teraz już widzimy wyraźnie, że „Robotnik" nie zoryentował się... Poseł Zamorski nie jest ani kłamcą, ani oszczercą. Tu trzeba postawić zupełnie inną, niestety bardzo przykrą, bolesną dyagnozę. Człowiek zdrowy na umyśle, nie mógłby takich rzeczy napisać. To jest niemożliwe! Dużo się u nas kłamie, ale ten wypadek należy do specyalnej kategoryi zjawisk, któremi zajmują się psychiatrzy. Musimy rozmaite typy ludzkie dobrze rozróżniać. Wówczas w sądach naszych nie będziemy tacy bezwzględni. Wiemy, naprzykład, że kleptomanii nie należy uważać za złodziejstwo, chociaż skutki są te same. Bądźmy bardziej ludzcy i nie lekceważmy zdobyczy nauki.

KINEMATOGRAF.

„Płaćmy podatki".

Znam osobliwszego człowieka. Dobry i uczynny miał otwartą dłoń i serce dla każdego, a pieniądze rozpożyczał na prawo i na lewo.

Niektórzy z jego dłużników byli do tego stopnia naiwni czy lekkomyślni, że niekiedy zwracali mu pieniądze.

Byłem sam świadkiem kilku takich wypadków.

Raz w kawiarni chciał mu ktoś oddać tysiąc marek. Filantrop odparł z oburzeniem, że nie tu miejsce, ani czas na regulowanie spraw finansowych; drugiego oburknął na ulicy, innemu wynowił się w swoim domu brakiem czasu.

Dziwny człowiek! Dłużnikom utrudniał zwrócenie należytości i robił poprostu wrażenie, że pieniędzy brać nie chce — ten dziwny, osobliwy człowiek!

Znam również dziwną, osobliwszą instytucyę, mającą pewne analogie z owym filantropem, choć jej samej bynajmniej filantropijną nazwać nie można.

Jest to nasz Urząd podatkowy.

Należy tu się małe objaśnienie. Urząd podatkowy nie jest bynajmniej instytucyą, która się wzdraga przyjmować pieniądze. Owszem można by o niej coś przeciwnego twierdzić.

Ale w jaki sposób daje folgę swoim zamiarom?

Posłuchajcie!

Znajomy mój, pan Iks, ma zamiar wyjechać w interesach za granicę. Paszportu atoli — jak wiadomo — nie dostanie nikt, kto się nie wykaże poświadczeniem Urzędu podatkowego, że wypłacił wszystkie należytości skarbowe.

Jako lojalny obywatel udaje się więc do wspomnianego urzędu przy ul. Basztowej i wyłuszcza cel swych odwiedzin i otrzymuje wyjaśnienie, że „to nie tu, ale na ulicy Krowoderskiej w Administracyi podatków".

Mój lojalny obywatel idzie więc do wskazanej instytucyi i wyłuszcza po raz drugi cel swych odwiedzin i otrzymuje drugie wyjaśnienie, że „to nie tu na parterze, ale tam na III. piętrze".

Dobry obywatel znajduje się tam wkrótce i

po trzeciem wyłuszczeniu otrzymuje trzecie wyjaśnienie, że „to wprawdzie tu, ale nie tak".

Pieniędzy nie chce urzędnik od niego przyjąć absolutnie, bo trzeba po pierwsze wnieść prośbę o pozwolenie zapłacenia podatków i „zapodać" w jakim celu właściwie chce strona zaległości płacić, po drugie musi czekać na wezwanie, po trzecie będzie zawezwany do protokolarnego przesłuchania, w jakim celu właściwie chce płacić podatki, po czwarte, piąte i dziesiąte — musi czekać, po jedenaste przyśla mu do domu takie poświadczenie, a po dwunaste taka prośba o pozwolenie zapłacenia musi być opatrzona stemplem.

Nie dziwcie się, że po tych „wyjaśnieniach" zrobiło się mojemu znajomemu dopiero ciemno w głowie.

— No, dobrze, dobrze! — powie ktoś — ale gdzież tu jest analogia Urzędu podatkowego z twoim filantropem?

— Jest, i to wielka! — odpowiadam z niezachwianem przekonaniem.

Urząd podatkowy utrudnia w ten sam sposób obywatelom oddanie długu — jak mój filantrop swoim wierzycielom, oczywiście nie z delikatności lub w tym celu, by pieniędzy nigdy nie odebrać. U ludzi dobrej wiary może łatwo wyrobić się wręcz inne przekonanie: Urząd podatkowy nie chce brać pieniędzy!...

Nie! Jest to tylko troskliwie żywiony stary „szlendrian" austryacki, który w polskim Urzędzie podatkowym ma się wcale nieźle. **Kruk.**

Z TEATRU „NOWOSCI".

Niech mnie djabli wezmą!

Operetka w 3 aktach L. Reichweina.

Nie tylko może muzyce, łatwej i melodyjnej — ile raczej wybornemu, nieszablonowemu librettu i doskonałej grze artystów — zawdzięcza swój sukces ostatnia premiera „Nowości".

Fabuła oryginalna, odbiega znacznie od dzisiejszego szablonu librettowego, a chociaż i tu mamy nieodzownego zbankrutowanego arystokratę i zakochaną ratującą go z ruiny córkę amerykańskiego miliardera — to jednak rzecz jest pomyślana w nowych kombinacyach i nie pozbawiona „sui generis" romantyzmu, który przy humorze i dowcipie tworzy przyjemny amalgament sceniczny.

Powodzeniu operetki wielce się przysłużyło bardzo dobre, poprawne i z pewnym polotem poezyi tłómaczenie libretta, dokonane przez panią Maryę Manberowa.

Młody Markiz (p. Wesołowski) zbankrutował wskutek swych hulatyk, a do ruiny jego przyczyniła się znakomicie pewna wesoła damulka (p. Szymulska), z którą łączy go miły stosuneczek. Ale p. Markiz jest rycerskim dla wszystkich kobiet — obronił więc w nocnym barze zabłąkaną przypadkowo córkę miliardera (pna Kamińska) przed natarczywością jakiegoś gościa. Ta z wdzięczności zajęła się do spółki z swym ojcem, „tajemniczym panem" (dyr. Pilarski) — ratowaniem rycerza z baru.

Tajemniczy pan udaje przed markizem ni mniej ni więcej... jak dyabła, bierze według znanej już Twardowskiemu recepty zapis na jego duszę w zamian za codzień wypłacany o północy markizowi, milion. Ten milion musi codzień markiz wydać do ostatniego grosza. Pewnej nocy atoli pozostaje mu przypadkowo parę santimów i — dyabeł zabiera go jak swego — do piekła.

To piekło urządził i zaaranżował p. Pilarski cudownie (wszek milionera stać na to!) — i w tem piekle wyjaśnia się mistyfikacya i — Numa wychodzi za Pompiliusza.

Oprawa sceniczna operetki była na prawdę bardzo ładna i oryginalna, zwłaszcza akt II (salon w czarną kratkę) i III piekło. Świetny balet pod wodzą takich mistrzów tańca jak p. Koszutski i urocza Nadieżdina nie zawiódł oczekiwanego efektu.

Co do samego wykonania operetki: pięknie śpiewał p. Wesołowski, tenor o pełnem i dźwięcznem brzmieniu głosu i pna Kamińska, milutka jak młoda kotka, a śpiewająca jak świeżo wypierzony skowronek — podobała się ogólnie. Kapitalną postać stworzyła w roli murzyńskiej guwernantki p. Kramusowa, która przy zacięciu charakterystycznem posiada zdaniem naszem i niepośledni talent wodewilistki, na co pozwalamy sobie zwrócić uwagę dyrekcyi.

Dyrektor Tadeusz Pilarski — gość rzadko widywany na scenie — dał operetkowo interesującą postać półdemoniczna, pół charakterystyczną „tajemniczego pana".

P. Szymulska była dobrą „damą światową", a p. Soliński „złotym młodzieńcem". W mniejszych rolach wyróżnili się pp. Kaczorowski, Bojnarowski, Lubecka i Jankowski.

Publiczność wypełniająca salę po brzegi przyjmowała z żywem zadowoleniem operetkę, której powodzenie zdaje się być zapewnione.

K. Krumłowski.

Katastrofa kolejowa w Gródku Jagiellońskim.

1 osoba zabita, 19 rannych.

(Od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Przemyśl, 11 listopada.

Dziś nad ranem wydarzyła się na stacyi kolejowej w Gródku Jagiellońskim poważna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Pociąg osobowy Nr. 32, który wyjechał ze Lwowa, zderzył się około godziny 5-tej na stacyi w Gródku Jagiellońskim z pociągiem towarowym Nr. 577.

Zderzenie było tak gwałtowne, że **maszyny wbiły się w siebie** i obie wyskoczyły ze szyn, pociągając za sobą **wagon służbowy** pociągu towarowego, który **został wyrzucony aż na sąsiedni tor. Wóz pakunkowy** pociągu osobowego **uległ zupełnemu zniszczeniu** a sąsiedni wagon osobowy trzeciej klasy został silnie uszkodzony.

Ofiary w ludziach znaczne. Konduktor Michał Krzyształowicz ze Lwowa (lat 50) odniósł załamanie klatki piersiowej i zginął na miejscu. Bardzo ciężkie kontuzye odnieśli konduktorzy Jaremczuk i Koneczny i palacz Kilar. — Z pasażerów są 4 osoby ciężko ranne, a 12 lekko uszkodzonych. Ofiary wypadku przewieziono częścią do Lwowa, częścią do Przemyśla. Ruch na tej przestrzeni był przez kilka godzin wstrzymany.

Jak stwierdzono, przyczyną wypadku było szybowanie maszyny pociągu towarowego na torze, na który miał zajechać pociąg osobowy.

Morderca 11 narzeczonych przed sądem.

Proces Sinobrodego Landru.

„Cały Paryż" na rozprawie w Wersalu. — Prasa francuska i zagraniczna. Rysownicy, fotografowie i operatorzy kinowi. — Czytanie 1000 stronnicowego aktu oskarżenia trwa dwie godziny. — Powołanie świadków. — Pierwsze przemówienie krwiożerczego Don Juana.

(Korespondencyą własna „Gońca Krakowskiego").

Paryż, 12 listopada.

Oczekiwany zdawna przez wszystkich żądnych sensacyi, emocyonujący cały Paryż a rzec można i całą zagranicę proces osławionego Sinobrodego Landru rozpoczął się wreszcie dnia 7 bm. przed sądem przysięgłych w Wersalu.

Już od najwcześniejszych godzin rannych, nieskończone tłumy Paryżan płynęły koleją, samochodami, powozami do Wersalu. Od samego też ranka przedsięwzięto najostrzejsze środki ostrożności, aby nie dopuścić do pałacu sprawiedliwości nikogo, za wyjątkiem osób, zaopatrzonych w specyalne karty wstępu.

O godz. 11'15 służba bezpieczeństwa, kierowana przez komisarza i kapitana żandarmeryi, a złożona z posterunku żandarmeryi, żołnierzy i stróżów pokoju, zajmuje wyznaczone stanowiska wewnątrz i na zewnątrz pałacu.

Zwolna napływają liczni świadkowie i zatrzymują się w sali „des Pas Perdus" czekając rozpoczęcia rozprawy. O godz. 12 w południe dziennikarze francuscy i zagraniczni, fotografowie, operatorzy kinowi rysownicy wielkich pism, wchodzą do małej salki audyencyjnej.

Rysownicy zasiadają na taburetach przed ławkami sędziów. Szybko zapełniają się ławki prasy i świadków, na małej estradzie, wzniesionej w głębi sali zajmują miejsca panie.

U wejścia do sali pełni straż oddział żołnierzy, uzbrojonych w karabiny.

O godz. 12'45 woźny zapowiada wejście członków trybunału. Rozlega się komenda: „Na ramię broń" i wchodzą dostojnicy sądowi z prezydentem Gilbert na czele.

SALA TRYBUNAŁU.

Mała, wązka sala, obliczona zaledwie na 400 osób (130 miejsc zarezerwowanych dla świadków, 85 dla prasy), byłaby stosowna raczej na obrady jakiegoś improwizowanego trybunału rewolucyjnego, aniżeli na wielki proces przed sądem kryminalnym. Sprawa jednak, mimo że bardzo paryska, rozgrywa się na prowincyi.

Osób mnóstwo, sala bowiem wypełniona po brzegi, a właściwie mało, gdyż sala jest nader szczupła. Balkon o wiele elegantszy niż parter, który dzieli się na dwie kategorye: na lewo liczni świadkowie, odświętni, jakby goście weselni, na prawo reprezentanci prasy francuskiej i zagranicznej.

W głębi, za zielonem suknem długiego stołu, czerwienią się plamy szat sądowych dostojników. Naprzeciw posiwiałych, zadumanych sędziów cztery szaty czarne: to adwokat Moro-Giefferi, który podjął się trudnego zadania obrony Sinobrodego i jego współpracownicy a ponad nimi między niebieskimi mundurami trzech żołnierzy: On.

Wszedł na salę, jakby ukradkiem wyłaniając się z wązkich drzwiczek, ukrytych w zielonej ścianie, trzymając czarny melonik w ręce, odziany w szary płaszcz; ciemna jego broda starannie uczesana, twarz bardzo blada, mina ugrzecznionego, dyskretnego komiwojażera, który przedkłada swój towar.

Głuchy szmer na sali. A więc to wreszcie on, który wespół z Wilhelmem II. rywalizował od dwu lat o rekord popularności światowej, on, który od chwili knockout Carpentiera jest najgłówniejszą we Francyi osobistością, on który prowadził korespondencyę miłosną z 283 kobietami każąc roić o sobie setkom innych aspirantek do szczęścia, on który kolejno deklamował oświadczyny miłosne i usuwał jedenaście trupów swych kochanek, on, który potrafił znaleźć węgiel, gdy cały Paryż dygotał z zimna on który...

Nie widać na nim śladu wzruszenia. Twarz koloru woskowego, wzrok błyszczący, żywy, obserwujący z ukosa, ma lat 53 a wygląda zaledwie na 45. Ręce, które opiera na brundem drzewie ławy hańby, są długie, wązkie i bardzo białe. Nie ma w sobie nic krwiożerczego. Wyczuwa się w nim człowieka drobiazgowego, systematycznego, autora licznych zapisywanych starannie w kalendarzu notatek, które stały się jego zgubą.

AKT OSKARŻENIA.

Słucha spokojnie aktu oskarżenia, obejmującego tysiąc stronic, tej całej litanii zarzucanych mu zbrodni.

Słucha tego aktu oskarżenia przez całe dwie godziny, z taką obojętnością, jakby bohaterem tej sprawy był ktoś trzeci, całkiem mu obojętny.

Pod przenikliwemi wejrzeniami sędziów, wobec skierowanych weń soczewek fotografów, którzy ustawili szereg swych aparatów, niby karabiny maszynowe, przeznaczone dla doraźnej egzekucyi, wobec gromadzących się zarzutów i coraz to nowych dowodów zbrodni Landru ma postawę tajemniczą, nieprzeniknioną. Czy wywołuje w myśli wspomnienie tych wszystkich sentymentalnych przechadzek, pełnych projektów urządzanych z temi, które zniknęły z powierzchni ziemi? Czy słyszy padające z ust pisarza sądowego słowa?... Czy wogóle ich słucha?...

A pisarz sądowy czyta dalej, bez końca.

Snuje się po dziesięć razy powtarzana historya dziesięciu projektów matrymonialnych, w ślad za którymi następowało dziesięć krótkich jak sen przeżyć idyllicznych i dziesięć tajemniczych zniknięć... Ileż to starym pannom, ileż wdowom osamotnionym, ilu kucharkom, posiadającym drobne oszczędności, ilu czułym sercom ciężyła samotność, skoro drobny anons w gazecie ściągnął tyle „narzeczonych", tyle łatwowiernych ofiar! Landru jest prawdopodobnie morderca, bez wątpienia jednak psychologiem. Odnośnie do tych rozmaitych kobiet, marzących o założeniu „ogniska domowego" akt oskarżenia wymienia kolejno to niejakiego Diarda, to Fremyeta, to Cucheta, to Guilleta itd. Landru bowiem kolejno to inżynier, to konsul, to urzędnik ambulansów pocztowych, to policyant, ukrywał się poza nazwiskami różnych mężczyzn uwodzicielskich, przedsiębiorczych, genialnych, w najwyższym stopniu pomysłowych. Pod własnem swem nazwiskiem pojawiał się tylko w piwnicy w Vernouillet i w kuchni w Gambais, z siekierą w dłoni, z powrotnym biletem do Paryża w kieszeni.

ŚWIADKOWIE.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęto wywoływać świadków. Wobec tego, że niektóre z kobiet w czasie trwania śledztwa „mimo wszystko" wstąpiły w związki małżeńskie, powstaje pewne zawieruszenie z powodu zmiany nazwisk.

Jawią się niewiasty sędziwe w czerni, i młode, pełne kokieteryi, twarze mężczyzn zafrasowane, poważne, inne znów uśmiechnięte. Czarny welon siostry ze Stowarzyszenia św. Józefa w Clauny wywołuje ogólną sensacyę. Tłum podniecony ciekawością powstaje z ławek, gdy pada nazwisko panny Fernandy Segret. To ta, która przez całe dwa lata była przedmiotem ciągłej troski Sinobrodego. Czy Landru ją kochał?... Czy uważał, że oszczędności jej i meble nie były warte ceny węgla, który spalał inne ofiary?... W każdym razie jest ona ta

wyjątkową „narzeczoną", którą Don Juan z Gambais mógł zamordować, jak tyle innych, której jednak nie zamordował. Jest to drobna blondyna, w szerokim kapeluszu, ubrana czarno; jedwabne cienkie pończochy odcinają się od aksamitnych pantofelków.

Uradowana, iż uniknęła tragicznego losu innych kobiet, czy też zadowolona, iż jest bohaterką sensacyjnej afery, panna Fernanda Segret uśmiecha się naiwno błogim uśmiechem...

A Landru jest stale niewzruszony, nie odwraca głowy w stronę swej ostatniej żyjącej „amie".

LANDRU MA GŁOS!

Prezydent sądu zwracając się do oskarżonego, wywołuje szczegóły z jego dzieciństwa i wczesnej młodości, przypomina iż oskarżony był przez pewien czas śpiewakiem chóru kościelnego, że służył potem w wojsku, poczem często zmieniał zawód.

Indagacyę prezydenta przerywają od czasu do czasu ironiczno-dowcipne odpowiedzi Landru.

I tak padają z ust jego słowa:

— Kiedy przekonałem się, iż aby być architektą, trzeba mieć stosunki (!) zacząłem studyować sztukę automobilową, automobil jest bowiem przemysłem przyszłości.

I zaczyna wysławiać swe pomysły, wynalazek „prawdziwego arcydzieła" itd.

— Oddałem się przemysłowi.

— Zostałeś pan nawet rycerzem przemysłu!

— Czasy rycerstwa już dawno minęły!

Landru przez cały czas robi jakieś notatki w swym notesie.

Prezydent sądu wykazuje dalej, że już w roku 1900 Landru dopuszcza się różnych oszukańczych sztuczek i już wówczas jest aresztowany, ratuje się jednak ucieczką.

Landru. — Gdy ucieczka się udaje, uciekinier okazuje się geniuszem, gdy zawodzi, pozostaje fuszerem, nędznikiem, jak mówi Wiktor Hugo.

Indagowany przez prezydenta Landru woła w pewnym momencie, wyciągając ręce przed siebie:

— Gdybym wam powiedział: Zamordowałem dwanaście kobiet, uwierzylibyście mi na słowo...

Przy końcu tego dyalogu, prowadzonego między prezydentem sądu a Landru, Sinobrody obwieszcza z całym spokojem:

— Nie mam więcej nic do powiedzenia, lecz zapewniam o mej niewinności. Przez trzy lata śledztwa nie potrafiono zdobyć dostatecznych dowodów mej winy.

Na wszystkie moje pytania odpowiadano mi zawsze niewyraźnie i wymijająco. Podtrzymuję z największą energią protest przeciwko oskarżeniu mnie, oświadczam, że jestem niewinny i pragnę z całego serca, aby rozprawa ta wyświetliła wreszcie całą prawdę.

Odprowadzony przez strażaków, człowiek o 283 narzeczonych, złożywszy starannie swe szkła do etui i wziąwszy pod pachę cały plik papierów, znika w ramie małych, ukrytych w ścianie drzwiczek.

Na tem skończył się prolog sensacyjnej rozprawy. Zeel.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Niedziela
13
Listopad

Stanisława K.
Wschód słońca: 8·09
Zachód słońca: 5·19
Długość dnia: 9·10

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Zaduszki".
Wieczór: „Bajki".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Niedziela popoł.: „Kochany Augustynek".
Wieczór: „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Noc w Wenecyi" premiera.

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Niech mnie dyabli wezmą".
Poniedziałek: „Niech mnie dyabli wezmą".
Wtorek: „Niech mnie dyabli wezmą".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela, Helena Filochowska: „Wieczór nowel" („Kotara", „Sztylet", „Nieudana eskapada").
Wtorek, Józef Flach: „Nawróceni poeci".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Wtorek, ks. prof. Fel. Hortyński: „Z najnowszych teoryi filozoficzno-przyrodniczych".

— o —

Konferencye wojewody krakowskiego ze starostami.

(t) Przed kilku dniami w Tarnowie, a w dniu 11 bm. w Nowym Sączu, odbył wojewoda krakowski dr Gałecki konferencye ze starostami z Bochni, Brzeska, Dąbrowy, Gorlic, Grybowa, Jasła, Limanowej, Nowego Sącza i Tarnowa.

Przedmiotem tych konferencyj było usunięcie niedomagań w służbie administracyjnej, a także ewentualna dalsza redukcya personalu.

— ooo —

O miejsce rokowań niemiecko-polskich.

W ostatnich dniach obiegła prasę wiadomość, że rokowania polsko-niemieckie w gospodarczych sprawach G. Śląska będą odbywały się w Genewie. „Berliner Tageblatt" zamieścił w tej kwestyi artykuł, w którym protestuje przeciwko temu projektowi. Obradowanie w Genewie byłoby ze względu na wysoki kurs waluty szwajcarskiej zbyt kosztownem. Dziennik ten proponuje zatem, aby Niemcy z Polakami zjechali się w którem z miast górnośląskich, np. w Opolu.

— ooo —

Aresztowania Ukraińców galicyjskich nie ustają.

Ze Lwowa piszą. **Śledztwo w sprawie kongresu komunistycznego lwowskiego toczy się w szybkiem tempie i zatacza coraz większe kręgi. Dokonano nowych aresztowań w Synowódzku, Przemyślanach, Borysławiu i Drohobyczu.** Część aresztowanych przewieziono do Brygidek, gdzie znajdą umieszczenie wszyscy aresztowani i gdzie będzie prowadzone przesłuchanie.

Onegdaj aresztowano w Przemyślu profesora gimn. Lubowycza, organizatora towarzystw sportowych oraz ucznia I. gimnazyum, Sobola. Następnie przeprowadzono rewizyę w lokalu towarzystwa ukraińskiej młodzieży „Hromada" w **Kołomyi.** Po spisaniu obecnych i przeprowadzeniu rewizyi aresztowano Kunickiego i Jaremczuka. Ukraińcy tłómaczą się, iż zebrali się tak licznie w celu pakowania rzeczy. **W Starym Samborze aresztowano całe zebranie Ukraińców,** którzy zebrani byli rzekomo na posiedzenie rady nadzorczej miejscowej kasy ukraińskiej. **W powiecie samborskim** aresztowano również wiele osób. W Sądowej **Wiszni** zamknięto czytelnię „Proświty", w powiecie czortkowskim przeprowadzono też cały szereg rewizyj lokalów ukraińskich oraz u osób prywatnych.

— ooo —

Aresztowanie przywódcy komunistycznego w Krakowie

(t) Onegdaj udało się organom wywiadowczym defenzywy policyjnej ująć bardzo niebezpiecznego osobnika, który przebywając od dłuższego czasu w Krakowie, zajmował się agitacyą komunistyczną. Osobnik ów, będąc wydatnie finansowany przez Centralną Organizacyę komunistyczną, zdołał już wejść w kontakt z tut. organizacyami i rozpoczął planową robotę na wielką skalę.

Jak słychać, policya zamierza poczynić dalsze aresztowania w Krakowie i okolicy. Nazwisko aresztowanego ze względu na dalszy tok śledztwa trzymane jest w tajemnicy.

Aresztowanie porucznika-mordercy i defraudanta.

(t) Onegdaj dokonano w Krakowie na polecenie władz warszawskich aresztowania znanego już złoczyńcy i byłego oficera W. P. Ludwika Eysmonda. Eysmond, będąc oficerem, dopuścił się na froncie olbrzymich malwersacyi na szkodę skarbu państwa, poczem zbiegł do Warszawy, gdzie go zdołano aresztować i osadzić w więzieniach przy ul. Dzikiej.

Po ukończeniu śledztwa przewieziono Eysmonda automobilem do więzienia mokotowskiego. W pewnym momencie **Eysmond dobył, dostarczonego mu poprzednio przez brata rewolweru i strzelił do eskortującego go żandarma, kładąc go trupem na miejscu, trzech zaś wywiadowców ciężko ranił.**

Wówczas udało się Eysmondowi zniknąć na pewien czas z horyzontu.

Po pewnym czasie **wypłynął on znowu w Warszawie, tym razem pod nazwiskiem jakiegoś księcia, przyczem również wpadł w ręce policyi.** Domniemany książę **zdołał jednakże i tym razem oszukać policyę i wymknąć się.**

Po kilku miesiącach pokazał się Esmond w Kielcach, gdzie go usiłowała tamtejsza żandarmerya aresztować, jednakże Eysmond **ranił aresztującego go żandarma.** To był już ostatni etap karyery tego wyrafinowanego hochstaplera-bandyty, który **poza kilkunastu większemi kradzieżami i morderstwem dopuścił się wielu wyłudzeń od różnych** wysoko postawionych **osobistości ze świata warszawskiego, a także i krakowskiego,** dokąd często wyjeżdżał.

W końcu **przyłapano Eysmonda w Kielcach, a raczej już w ucieczce do Wiednia i aresztowano.**

Zaznaczyć trzeba, co już zresztą jest ogólnie wiadomem, że Eysmond jest silnie podejrzanym o wykradzenie aktów karnych bandyty Wereszczyńskiego. Wczoraj odesłano Eysmonda pod silną eskortą do Warszawy.

Straszne morderstwo.

Siostra zabija siekierą młodszą siostrę. — Ukrycie trupa w kuchni. — Przyczyną zbrodni spadek po rodzicach.

(t) Przed kilku dniami we wsi Dziewinie pow. Bochnia rozegrał się krwawy dramat rodzinny, ofiarą którego padło młode życie dziewczęcia. Sprawa przedstawia się następująco:

Po śmierci rodziców Katarzyna Szmaciarz i jej młodsza siostra Joanna zostały jedynemi spadkobierczyniami całego pozostałego majątku. Rodzice zmarli nagle lata ubiegłego. Jednakże ojciec będąc już w wieku podeszłym sporządził poprzednio testament w którym majątek cały oddaje córkom w równych częściach, z tem zastrzeżeniem, **że starsza córka** Katarzyna wyjdzie za dotychczasowego, swego narzeczonego, niejakiego Panasia. W razie przeciwnym, cały majątek przechodzi na własność młodszej córki, Joanny.

Atoli już wkrótce po śmierci ojca Katarzyna zerwała z swoim narzeczonym, skutkiem czego prawną właścicielką całego majątku stała się jej młodsza siostra. Tymczasem Panaś ożenił się z inną, tak, że Katarz na musiała się wyzbyć wszelkich marzeń o posiadaniu należnej części ojcowizny. Wówczas to powoli dojrzał w niej **zamiar usunięcia swej siostry ze świata,** by sa-

ma mogła zostać panią całego majątku. Początkowo usiłowało ona otruć swą siostrę, jednakże dokonane próby zawiodły.

Wówczas Szmaciarzówna postanowiła się uciec do innego środka. Niebawem obmyśliła ona szatański plan.

Krytycznego dnia, widząc, że jej siostra czuje się niezdrową, namówiła ją, by się wcześniej położyła do łóżka, a chcąc jej okazać swą „troskę" i „dobre" serce dała jej przed spaniem sporą porcyę wódki do wypicia.

Kiedy Joanna zasnęła — koło godziny 12 w nocy Katarzyna pochwyciła wyostrzoną przedtem do tego celu siekierę i zbliżyła się do łoża chorej. Widząc, że siostra jest pogrążona w głębokim śnie, podniosła siekierę do ciosu. W tej chwili, chora jakby przeczuwając grożące jej śmierć, przebudziła się, a zobaczywszy wzniesioną nad sobą ostrze toporu, rozpaczliwie krzyknęła. W tej chwili padł cios na jej szyję, oddzielając zupełnie głowę od tułowia.

Katarzyna po krótkiej chwili namysłu złożyła trupa na ziemi, a następnie wzięła się do kopania dołu w kuchni. Po kilku godzinach pracy dół był gotów. Morderczyni złożyła zwłoki siostry do dołu, poczem je przysypała ziemią i nakryła deskami.

Jednakże tajemnicze morderstwo niedługo zdołało się ukryć przed sąsiadami, którzy nie widząc Joanny poczęli snuć na ten temat różne domysły. Niebawem sprawa ta wydała się podejrzana także komendantowi posterunku policyi, który przeprowadził w mieszkaniu Szmaciarzównej rewizyę, w następstwie której wykryto zbrodnię. Szmaciarzówna, która się do wszystkiego szczegółowo przyznała, odstawiono do sądu w Krakowie.

Bestyalski napad bandyki pod Krakowem.

Bandyci zrabowali kilkanaście tysięcy dolarów oraz rzeczy milion. wartości.

(t) Przed dwoma dniami, w nocy napadli bandyci na dom Maryi Taborskiej w Rząsce (pow. Kraków). Bandyci podeszli pod dom Taborskiej, poczem jeden z nich zbliżył się do okna i zastukał. Przebudzona Taborska, nie widząc kto stuka, spytała o nazwisko pukającego. Wówczas bandyta podał nazwisko jednego z krewnych Taborskiej; Taborska nie przeczuwając niebezpieczeństwa otworzyła drzwi.

Kilkunastu bandytów wpadło do wnętrza domu, a dwóch z nich dało kilka strzałów rewolwerowych dla sterroryzowania służby i rodziny napadniętej, a następnie zażądali wydania ukrytych pieniędzy. Taborska oświadczyła napastnikom, że większych oszczędności prócz paru tysięcy nie posiada w domu. Wówczas jeden z bandytów strzelił w stronę Taborskiej, — na szczęście kula chybiła. Przerażona Taborska zsunęła się na ziemię zemdlona. Bandyci rzucili się na rabunek.

Łupem kradzieży padła większa ilość biżuteryi, 1 dukat złota, 10 koron austr. złotych, 20 kor. austr. w srebrze, kilkanaście tysięcy dolarów amerykan. oraz bielizna wartości półtora miliona marek.

Kiedy Taborska przyszła do przytomności, bandytów już nie było — i zastała tylko porozrzucane rzeczy w nieładzie i brak kosztowności.

Taborska zawiadomiła policyę, która rozpoczęła za bandytami poszukiwania. W trakcie dochodzeń stwierdzono, że napadu tego dokonali ci sami bandyci, którzy napadli przed kilku tygodniami na kupca amerykańskiego S ibigera w Podgórzu o czem w swoim czasie już donosiliśmy. Kilku z nich zdołano już aresztować i osadzić w więzieniu. Dalsze śledztwo w toku.

Gdzież są te sądy doraźne?!

Napad na dyrektora szkoły w Wieliczce.

Bandyci zabrali dyrektorowi klucze od kasy a następnie zrabowali kasę.

(t) Dnia 7 bm. około godziny 11 w nocy napadło na dyrektora szkoły w Wieliczce p. Jaworskiego kilku uzbrojonych bandytów, gdy wracał z jakiegoś posiedzenia do swego mieszkania w szkole. W bramie szkoły nagle rzuciło się na niego kilku rabusiów, z których jeden zagroziwszy mu natychmiastowem zastrzeleniem zażądał od niego wydania pieniędzy i kluczy od kasy szkolnej.

Dyr. Jaworski usiłował zareagować, w tej chwili jednakże kilku z napastników pochwyciło go z tyłu, a następnie powaliło na ziemię, przyczem jeden z nich wyjął mu z kieszeni klucze od kasy. Bandyci uzyskawszy klucze, wysłali kilku współtowarzyszów na rabunek kasy, kilku zaś zostało przy powalonym dyrektorze Jaworskim.

Rabusiów jednak spotkało rozczarowanie — w kasie bowiem znajdowało się tylko 5000 marek i kilka czeków. Większą bowiem ilość pieniędzy, które się w kasie znajdowały wysłał już dyr. J. przed kilku dniami.

Bandyci pozabierali prócz owych 5000 marek różne przedmioty znaczniejszej wartości, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o napadzie policya rozpoczęła za bandytami pościg, który podobno doprowadził do rezultatu.

Rabunek 2 milionów marek z wagonu pocztowego.

BANDYCI WSKOCZYLI PRZEZ OKNO.

(t) Onegdaj o godzinie 3 nad ranem na pociąg zdążający z Krakowa do Lublina napadło pod Granicą kilku uzbrojonych w browningi bandytów, którzy w pełnym biegu weszli przez okno do wagonu pocztowego. Bandyci sterroryzowawszy jadącego tam urzędnika kolejowego, zabrali worek z pieniędzmi, zawierający przeszło 2 miliony marek, poczem zbiegli. Zawiadomiona o napadzie policya krakowska wysłała dla przeprowadzenia śledztwa kilku agentów do Granicy i Trzebini.

—ooo—

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Wznowiona z wielkim sukcesem jedna z najmniej znanych komedyi Michała Bałuckiego „Bajki" wypełni repertuar całego przyszłego tygodnia, z wyjątkiem środy, poświęconej na stale atrakcyjne „Dziele salonu" Wroczyńskiego. Dzisiaj popoł. jeszcze raz nastrojowe „Zaduszki" Grabińskiego, grane dotąd zawsze przy wypełnionej widowni. P. K. Adwentowicz kończy w tych dniach swój kontraktowy urlop i przybywa do teatru im. J. Słowackiego jako stały członek zespołu. Z udziałem świetnego artysty ukaże się teraz szereg wybitnych nowości literackich i dzieł wielkiego repertuaru. Pierwszy raz pojawi się p. Adwentowicz w sławnej swej kreacyi rotmistrza w „Ojcu" Strindberga, nie granym u nas od 10 lat. Próby ze „Strasznych dzieci" Rostworowskiego są w pełnym toku.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę 13 bm. dwa przedstawienia operetkowe: popoł. arcydzieło Falla „Kochany Augustynek" — wieczór „Księżniczka czardasza" z udziałem p. Konstantego Krugłowskiego artysty-śpiewaka opery warszawskiej, który wystąpi u nas w Krakowie dziś w popisowej roli Edwina. Jutro w poniedziałek 14 bm. z powodu generalnej próby z operetki J. Straussa „Noc w Wenecyi" teatr zamknięty. We wtorek 15 bm. premiera operetki J. Straussa „Noc w Wenecyi".

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś w niedzielę i dni następnych operetka Roichweina „Niech mnie dyabli wezmą". Teatr „Nowości" wspaniałem wystawieniem tej operetki dał jeszcze raz dowód swej ruchliwości i pomysłowości. Jednozgodne uznanie publiczności i krytyki zapewnia tej operetce stałe powodzenie. Dziś popołudniu „Manewry jesienne".

POSYPYWANIE CHODNIKÓW PIASKIEM. Magistrat przypomina przepisy, dotyczące obowiązku oczyszczania chodników i ulic z błota i śniegu, oraz posypywania chodników piaskiem w razie gołoledzi. Niestosujących się do powyższych przepisów będzie karać magistrat grzywnami do 10.000 marek, lub aresztem do 3 miesięcy. Obok tego niesposypywanie chodników piaskiem w czasie gołoledzi, naraża właściciela domu, względnie stróża w razie wypadku na odpowiedzialność sądowo-karną.

CENY NAFTY I BENZYNY. Magistrat podaje do wiadomości, że obecnie wynosi w handlu detalicznym cena nafty 105 mk. żaś cena benzyny ciężkiej do prymusów 203 mk. za 1 ltr. Z uwagi, że w sklepach rejonowych znajdują się jeszcze zapasy nafty i benzyny po cenach niższych tj. nafty po 98 mk., a benzyny po 147 mk., przeto magistrat zawiadamia, że podane na wstępie ceny wyższe, będą mogły pobierać tylko te sklepy rejonowe, które wykażą się cennikiem zatwierdzonym przez magistrat. Sklepy rejonowe rozpoczęły sprzedaż świec po ćwierć kilograma na odcinek listopadowy legitymacyi świecowych w cenie 113 mk.

„POLSKIE DYABŁY" ze znanym rozmachem wypędziają już z Polski obcą tandetę lichych upominków i słodyczy dla dziatwy. Bo oto mamy świeżo do zanotowania rozszerzenie jeszcze jednej placówki budzącego się rodzimego przemysłu: **„Warszawskiej fabryki pierników" w Krakowie ul. Karmelicka L. 47** — przeniesionej tu przed kilku laty z Warszawy gdzie znana była szeroko i kilkakrotnie odznaczana na wystawach przemysłowych. Wyrabia ona obok pierników wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości również desery cukrowe, jak nugaty, makaroniki, krajanki krakowskie, keksy angielskie herbatniki itd. po cenach konkurencyjnych, rugując w ten sposób obce wyroby. Ponadto wysyła już dziś na cały kraj liczne oddziały św. Mikołajów w towarzystwie „Polskich dyabłów" w pudełkach w formie, nadanej im według wzorów artystycznych i znakomitych w smaku. Wyroby fabryki nadają się doskonale na podarki okolicznościowe, zwłaszcza, że opakowanie ich wyróżnia się wybitnie charakterem swojskim i smakiem artystycznym. Zamawiać należy u firmy niniejszej wprost w fabryce.

MATCH CAŁEJ POLSKI. W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się bardzo interesujący match. Staną bowiem przeciwko sobie dwie drużyny, zebrane z najlepszych graczy całej Polski, by wykazać swe kwalifikacye do drużyny reprezentacyjnej Polski, która 18 grudnia bm. ma rozegrać zawody z Węgrami w Budapeszcie. Będzie to pierwszy urzędowy występ footballu polskiego na arenie międzynarodowej.

(t) **NIEDOPISAŁ LWÓW.** Policya lwowska przytrzymała niejakiego Gustawa Hanaka lat 24, z Krakowa, który sprzedawał tamże garderobę oraz skórzaną walizę. Hanaka przywieziono do Krakowa wraz z odebranemi od niego rzeczami, które odebrać można „pod Telegrafem".

(t) **KRADZIEŻE.** Józefowi Lindenbergowi kupcowi przy ul. Miodowej, skradziono z gablotki 3 pledy wełniane wartości 20.000 marek. Bronisławowi Gawińskiemu kierownikowi kamieniołomów w Pychowicach zam. przy ul. Garbarskiej 7, skradziono z ganku I. piętra rower. Karolowi Fieber dzierżawcy dóbr skradziono z podwórza folwarku 2 i pół letniego cielęcia karego z białą gwiazdą na czole, wartości 200.000 marek.

KRONIKA PRZEMYSKA.

(Od naszego korespondenta).

ZAWIESZENIE UKRAIŃSKIEGO TYGODNIKA. Starostwo w Przemyślu zawiesiło wydawnictwo wychodzącego tamże ukraińskiego tygodnika komunistycznego „Robitnicza Gazeta".

KRADZIEŻE MASZYN DO PISANIA. Wywiadowcy policji państwowej w Przemyślu aresztowali onegdaj Edmunda Witkowskiego, Władysława Grinskiego i Franciszka Bykowskiego, szajkę wyspecyalizowaną szczególnie w kradzieżach maszyn do pisania. Uwięziono także Samuela Rubinfelda, który ułatwił sprawcom sprzedaż skradzionej maszyny.

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

DALSZE PROTESTY PRZECIWKO PROJEKTOWI AUTONOMII. Na ogólnem zebraniu profesorów i docentów politechniki lwowskiej, uchwalono protest przeciw autonomii terytoryalnej dla sztucznego wycinka Galicyi. Protestu tego nie podpisali, prof. matematyki Hugo Steibach i były dziekan wydziału filozoficznego prof. Zygmunt Weyberg.

O ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W ŻÓŁKWI. Towarzystwo ochrony zabytków kultury i sztuki we Lwowie odbyło kilka wieczorów dyskusyjnych w sprawie odbudowy zamku królewskiego w Żółkwi. Sprawa przedstawia się o tyle dobrze, że kredyty przeznaczone przez ministerstwo kultury i sztuki i ministerstwo robót publicznych, użyte będą do restauracyi pamiątkowego korpusu środkowego.

KONFERENCYA W SPRAWIE ZDROJOWISK. W sali towarzystwa politechnicznego odbyło się zebranie w sprawie braków i niedomagań naszych zdrojowisk. W dyskusyi zabierali głos najpoważniejsi lekarze zdrojowi. Wybrano komisyę, która ma rozpatrzeć wszystkie momenta, poruszone w dyskusyi i przedłożyć konkretne wnioski ponownemu zebraniu, które się ma odbyć w swoim czasie.

O WYJAŚNIENIE WYSYŁEK DO RUMUNII. Celem wspólnego wyjaśnienia sprawy wysyłek wagonowych z przeznaczeniem do Rumunii zwołuje dyrekcya lwowska na zarządzenie ministerstwa kolei Konferencyę do Lwowa na dzień 14 grudnia. W konferencyi tej wezmą udział delegaci dyrekcyi kolejowych lwowskiej, stanisławowskiej i krakowskiej, nadto przedstawiciele Izby Skarbowej lwowskiej.

SKAZANIE ŻOŁNIERZY ZA BANDYTYZM. Onegdaj przed sądem wojskowym doraźnym stawało dwóch bandytów, oskarżonych o zbrodnie rabunku i usiłowanego morderstwa. Obaj zostali skazani na rozstrzelanie, w drodze łaski zamieniono im tę karę na 15 lat więzienia.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Nieznani sprawcy dokonali kradzieży w pociągu między Kleparowem a Rzęsną. Skradli oni z wagonu towarowego 6 worków z cukrem, wartości 480 tysięcy. Sprawcy nie zostali wyśledzeni.

STRAJK LEŚNEJ STRAŻY MIEJSKIEJ. Leśna straż miejska we Lwowie grozi strajkiem. Powodem jest niskie wynagrodzenie funkcyonaryuszy, których płaca przeciętna wynosi 350 marek.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW. Po bardzo długiej i ciężkiej pracy udało się policyi państwowej zrobić koniec z szajką zwącą się szumnie „zieloną armią", która zagrażała okolicom Chodorowa. Ostatnia obława policyi zakończyła się ujęciem 10 bandytów i schwytaniem herszta bandy Kalińca Bandyta ten szerzył postrach w całej okolicy.

—ooo—

Sensacyjne rozprawy w Berlinie.

TAJEMNICZA TRAGEDYA W ZAMKU. — „TANIEC MIŁOŚCI I ŻYCIA" SCHUTZLERA PRZED SĄDEM.

Berlin, w listopadzie.

Opinię szerokich sfer Berlina elektryzują obecnie dwie sensacyjne rozprawy sądowe, z których jedna ma tło kryminalne, druga, obraca się wokół zagadnienia literacko-etycznego.

Jedna rozprawa — to epilog tajemniczej tragedyi, jaka rozegrała się na zamku Kleppelsdorf dnia 14 lutego 1921 roku. Z ałeziono tam wówczas 16-letnią Dorotę Rohrbeck i jej kuzynkę 12-letnią Urszulę Schade — obie martwe — zastrzelone. Pod zarzutem morderstwa tych dzie wcząt oraz występku przeciw obyczajności aresztowano Piotra Grupena, architekta, który był ojczymem jednej z dziewcząt, a wujem drugiej. Na rozprawę, której trwanie obliczone jest przy najmniej na dziesięć dni, zawezwano przeszło 100 świadków.

Drugi proces toczy się przeciwko dyrektorowi oraz reżyserowi i wykonawcom „Tańca miłości i życia" Schutzlera, w teatrze „Kleines Schauspielhaus". Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, iż przez wystawienie tej sztuki oraz nazbyt naturalistyczne podkreślanie pewnych szczegółów zarówno grą, jak reżyseryą dopuścili się przestępcze ja przeciwko obyczajności publicznej.

Świadkami w tej osobliwej sprawie są osoby z kół najwybitniejszej inteligencyi berlińskiej, profesorowie uniwersytetu, działacze społeczni, literaci i artyści.

Rozwiązanie 93, 94 i 95 seryi szarad.

II. Turniej o milionowkę

Serya 93.

462. Ka—zi—mie—ra.
463. Ha—lu—cy—na—cja.
464. Po—leń—ski.
465. Po—mi—do—ry.
466. Kacyk, kocyk, kucyk.
467. Wa—lu—ta.

Serya 94.

468. Ri—go—let—to.
469. Lu—ga—no.
470. Mi—chal—ski.
471. Ko—per—ty.
472. Grab, grad, graf, Gral, gram, grat.

Serya 95.

473. Ad—mi—ra—ło—wa.
474. F—a—u—s—t.
475. Talia.
476. Ma—la—ga.
477. Jan—czar—ka.

Trafne rozwiazania powyższych 3 seryi nadesłali przy dołaczeniu nagłówków odnośnych numerów: 1. Dziewońska A. z Kornatki, 2. Baranowski B. i 3. Bazańska M. z Jawrzna, 4. Feldmanówna G. i 5. Kotzianowa S. z Jarosławia. 6. Zajączkowski K. i 7. Czarnecka L. z Warszawy. 8. Barzykowska E., 9. Jarosiewiczbwa Z. i 10. Jaworski W. ze Lwowa. 11. Jabłońska W. z Derżowa, 12. Prokszówna A. z Wojniłowa. **Z Krakowa:** 13. Inż. Lewenberg A., 14. Grzesiakówna Z., 15. Chełmicka M., 16. Kozłowska H., 17. Wicińska K. 18. Szczepanik M., 19. Wlassakówna E., 20. Paczowska W., 21. Nowińska T., 22. Barański S., 23. Kopera J., 24. Silberstein L., 25. Dr Trzebicka S., 26. Putyrówna M., 27. Paczołtówna B., 28. Madrzykowska K., 29. Robak J., 30. Kosydarska K., 31. Ołpińska M., 32. Kuszewska M., 33. Walewski B., 34. Ołpiński K., 35. Świrzawski L. i 36. Kriss J.

Trafnych rozwiązań 93 seryi nadesłano **117**, 93 i 94 seryi **78**, 93, 94 i 95 seryi **36**.

Mylnych rozwiązań nadesłano ogółem **453**.

Najtrudniejszym do rozwiazania okazał się trójznacznik Nr. 475 (**Talia**, możliwa również: **Halka**).

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedziele, dnia 6 listopada 1921 r., o godz. 11 przedpoł. w dużej sali recepcyjnej „Gońca Krak.", w obecności 48 osób interesowanych, pod kontrola p. B. Pochmarskiego.

Nagrody za trafne rozwiazanie **wszystkich szarad** od Nru 462 do 477 otrzymali:

1) **Milionówkę Nr. 2,015.993** — **p. Modrzykowska Kornelia** z Krakowa, ul. Studencka 25, **po raz trzeci.**

2) **„Polskie Muzeum"** — wspaniałe album w pieknej oprawie — **p. Wlassakówna Ewa** z Krakowa, ul. Czysta 8, **po raz czwarty.**

3) **Pudełko przednich papierosów** — **p. dr Trzebicka Stefania** z Krakowa, ul. Starowiślna 19/II, **po raz drugi.**

4) i 5) **Bezpłatna miesięczna prenumerata „Gońca Krak."** **p. inż. Lewenberg Alfons** z Krakowa, ul. Biskupia 2 **po raz drugi** i **p. Jabłońska Wanda** z Derżowa, **po raz trzeci.**

6) i 7) **Kwartalna prenumerata „Gońca Krak."** za połowe ceny — p. **Barański Stefan**, kapelmistrz z Krakowa, **po raz trzeci** i p. **Kopera Jerzy** z Krakowa, ul. Łęczyńska 5, **po raz pierwszy.**

8) i 9) **Tajemnice Sahary** — sensacyjna powieść Piotra Benoit — p. **Czarnecka L.** z Warszawy. Cukiernia krakowska, **po raz pierwszy** i p. **Prokszówna Adela** z Wojniłowa **po raz drugi.**

10) i 11) **Człowiek, który powrócił z tamtego świata** — sensacyjna powieść Gastona Leroux — p. **Zajączkowski Kazimierz** z Warszawy, ul. Hoża 54, **po raz pierwszy** i p. **Jarosiewiczowa Zofia** ze Lwowa, ul. Sakramentek 8, **po raz czwarty.**

Trzeci turniej o milionówkę odbędzie się w listopadzie i grudniu 1921 r.

Telegramy.

Kongres P. S. L. w Wilnie.

Warszawa (tel. M.). **Wczoraj wieczór wyjechał do Wilna b. prezydent Witos**, w towarzystwie wicemarszałka **Bojki** i posła **Erdmana** na kongres P. S. L., który się tam dziś rozpoczął. Organizacya P. S. L. w Wileńszczyźnie rozwija się niesłychanie silnie. Kongres ten ma stwierdzić, że idea P. S. L. znajduje w Wileńszczyźnie silne oparcie.

Zajęcie Kijowa przez powstańców.

Lwów. (ETE) „Ridnyj Kraj" **potwierdza wiadomość o zajęciu Kijowa przez atamana Struka i Bohatyrewicza.** Wojska bolszewickie są zdemoralizowane.

Wielka rewolucya w południ. Rosyi.

Londyn. (ETE) Rząd angielski otrzymał wiadomość o wybuchu nowej **wielkiej rewolucyi antybolszewickiej w południowej Rosyi.**

Walki z Rumunami.

Lwów. (ETE) „Ridnyj Kraj" donosi, że od strony Mohylowa słychać kanonadę. Podobno toczą się **walki nadgraniczne między Rumunią a bolszewikami.**

Ścisła neutralność Polski.

Tarnopol. (Tel. wł.) **Rząd polski wydał ostre zarządzenia w sprawie strzeżenia granicy wschodniej. Cała linia Zbrucza została najściślej zamknięta.** Starosta tarnopolski Ołpiński osobiście przybył do Podwołoczysk, w towarzystwie komendanta policyi państwowej, celem zbadania na miejscu organizacyi straży granicznej. Straż graniczna otrzymała rozkaz strzelania do przemytników, którzy dotychczas nie wiele sobie robili ze straży granicznej.

Dział ekonomiczny.

Podatek od „wzbogacenia" się wojennego.

Warszawa (Tel. wł.) Minister skarbu Michalski wniósł wczoraj do sejmu projekt ustawy podatku o wzbogaceniu się. Podatkowi o wzbogaceniu się podlegają osoby, będące **właścicielami gruntów, placów i budynków** nabytych od 1 stycznia 1916 roku, dalej osoby, które od 1 stycznia 1916 do 1 listopada 1916 spłaciły przed terminem płatności częściowo lub w całości **wierzytelności, obciążające hipotką nieruchomości**, nie zaciągające równocześnie nowych hipotecznych zobowiązań dłużnych. Dalej podlegają temu podatkowi **spadki po osobach fizycznych.** Od podatku natomiast są **zwolnione osoby, które nabyły nieruchomości na zasadzie** ustawy o wykonaniu **reformy rolnej**, tudzież ustawy o nadaniu **ziemi żołnierzom, obcokrajowcy i reemigranci**, którzy udowodnią, że nabyli nieruchomoci za środki, przywiezione do Polski z zagranicy i osoby, które wykażą, że nabyły nieruchomości za środki uzyskane w drodze realizacyi majątku, posiadanego już w dniu 1 sierpnia 1914. **Zwolnieni** są nabywcy **nieruchomości do 100 tysięcy marek**, o ile nabycie nastąpiło w 1921 roku. Do 75 tysięcy o ile nabycie nastąpiło w roku 1920. Do 50 tysięcy w roku 1919, do 37.500 tysięcy w roku 1918, do 25 tysięcy w roku 1917, do 12.500 w roku 1916.

Kwoty podatkowe, nie płacone w terminie **właściwym**, uważane będą za **zaległe**, od których **będą pobierane odsetki w wysokości 10 procent miesięcznie.**

—ooo—

Ruch giełdowy.

Wczoraj giełda krakowska była zamknięta.

Wiedeń 11 bm. (PAT) Notowanie oficyalne: Warszawa 142 144 Marka polska 142, 144.

Praga 11 bm. (PAT) Warszawe notowano 2'05, 2'65. Marka polska 1'85, 2'45.

Budapeszt 11 bm. (PAT) Marke polska notowano 23 i jedna czwarta 24 i jedna czwarta.

Berlin 11 bm. (PAT) Marke polska notowano 7'43, 7'92 i pół.

Zurych 11 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 1'85, Praga 5'60, Wiedeń 0'16, Warszawa **0'16.**

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Jasnowłosa dziewczyna dobrze zbudowana może znaleść zajęcie na dwie godziny dziennie, jako model u art. malarza. Wiadomość: ul. św. Jana l. 9, I p., front, od 2—3 po południu. 6000

Panną piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje wielkie przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Przedsiębiorstwo". 5740

Starszego chłopca do zwożenia materyałów wózkiem i do posług, poszukuje biuro inżynierów Jarnuszkiewiczów. Kraków, ul. Straszewskiego 2. 5759

POSAD SZUKAJĄ

Poszukuję posady na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Guwernerka". 6007

Poszukuje posady panna inteligentna z kilkuletnią praktyką w biurach handlowych i rządowych — pisząca biegle na wszystkich systemach maszyn, ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Manipulantka". 6006

Starsza panna z czteroletnią praktyką sklepową, działu galanteryjnego, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod T. K. do Adm. Gońca Krak. 6001

Praktykant dentystyczny, biegły we wszelkich robotach technicznych, poszukuje posady na prowincyi lub Krakowie. Łaskawe oferty skierować do Admin. „Gońca Krak." pod „Technik". 5810

Rutynowany pedagog z grupy matematyczno-przyrodniczej, przyjmie posadę w szkole średniej w Królestwie lub Poznańskiem. Warunek mieszkanie. Oferty do Admin „Gońca Krak." dla „Profesora". 5811

Gospodyni młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Gospodyni". 5730

SPRZEDAŻ

Młody i rasowy pies (wilk) do sprzedania. — Zgłoszenia pod „Wilk" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 582

Parcela w śródmieściu nadająca się pod budowę instytucyi publicznej, Banku lub domu handlowego, w położeniu centralnem w pobliżu Rynku głównego, o powierzchni budowlanej 478½ m kwadr. (135 sążni kwadrat.) natychmiast do nabycia. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej przy ul. Grodzkiej 18 II. p. 5818

Do sprzedania — biurko męskie, nadto rogi myśliwskie i rysownica wielka. Wiadomość w Admin. „Gońca Krakowskiego", Dział inseratowy. 2605

Maszynę trykotarską nową na 260 igieł ze wszystkimi przyrządami sprzedam okazyjnie. Oglądać można codziennie od godz. 2—3 popoł. przy ul. Czystej 8, parter na lewo. 5801

KUPNO

Kupię dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie kosz niewielki na pomieszczenie wazoników. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Kosz". 6008

Kupię po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Dywaniki". 6009

Kupię pantofelki lakierowe (czółenkowe bez paska) Nr. 34. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" między 12—1 w południe. 6010

MATRYMONIALNE

Kawaler, właściciel majątku, średniego wzrostu, urzędnik, poszukuje tą drogą panne lub wdowę do lat 34, właścicielkę majątku albo większej gotówki. Zgłoszenia przesyłać do Adm. „Gońca" pod „Przystojny". 5789

Który z panów o kulturze nie przeciętnej zechce wejść w kontakt myślowy z osobą młodą, b. inteligentną, wykwintną i wybredną. Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod „Kaprys". 6005

Artysta malarz, mający większy ziemski majątek pragnie poznać kobietę w wieku od 18—21 lat, któraby go derwała od szarzyzny życia. Małżeństwo nie wykluczone, jeżeli usposobienia zgodzą się. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca Krakowskiego" pod „Firenze". 6025

Kawaler, lat 38, na korzystnem materyalnie stanowisku, brzydki, ale bardzo wykształcony i prawego charakteru poszukuje dozgonnej towarzyszki w osobie panny lub wdowy młodej, wybitnie inteligentnej i urodziwej. — Zgłoszenia z fotografią do Administracyi „Gońca" pod „Mecenas sztuki". 6011

RÓŻNE

Magister farmacyi poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu z utrzymaniem lub bez. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Samotny". 5823

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Malik Józef ur. 1900 r. Wola Strowska. unieważnia się. 5829

Zgubiono dokumenta, książkę inwalidzką i zwolnienie z wojska na nazwisko Edwarda Krasnodębskiego, które unieważnia się. 5828

Młode małżeństwo poszukuje pokoju z m blami lub bez. Za pośrednictwo stosowne wynagrodzenie. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krakowskiego", pod „Młode małżeństwo". Osobiste oferty w Redakcyi „Gońca Krak.", od 9—12 przed południem. 6005

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenaś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.